

30 listopada, poniedziałek – Ewangelia wg. św. Mateusza (Mt 4, 18-22)

Powołanie pierwszych uczniów

Gdy [Jezus] przechodził obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał dwóch braci: Szymona, zwanego Piotrem, i brata jego, Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami. I rzekł do nich: «Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi». Oni natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim.

A gdy poszedł stamtąd dalej, ujrzał innych dwóch braci: Jakuba, syna Zebedeusza, i brata jego, Jana, jak z ojcem swym Zebedeuszem naprawiali w łodzi swe sieci. Ich też powołał. A oni natychmiast zostawili łódź i ojca i poszli za Nim.

Refleksja:

Pan Jezus stawia na prostych, zwykłych ludzi. Wybiera spośród rybaków. Mówi do nich *Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi*. Może oni tego w ogóle nie rozumieją, ale w cudowny sposób ufają Jezusowi. Idą natychmiast za nim. Jeszcze nie pojmują, do jakiego dzieła ich powołał. Nie przeczuwają co ich czeka, ale podejmują wyzwanie.

Więc czemu my, mający wiedzę o historii zbawienia, gdy Jezus nas woła i zaprasza do siebie, zastanawiamy się, a wręcz wymawiamy się brakiem czasu, obowiązkami itd.

W dzisiejszych czasach Jezusowi również potrzebni są apostołowie. Każdy z nas nim może zostać. Więc bez zastanowienia, tak jak oni 2000 lat temu, dzisiaj my głośmy swoim życiem Dobrą Nowinę. Idźmy za Jego głosem i żyjmy Ewangelią, aby nasza wiara żyła nie tylko w nas samych. Aby promieniowała na innych.

29 listopada, poniedziałek – Ewangelia wg. św. Mateusza (Mt 8, 5-11)

Setnik z Kafarnaum

Gdy wszedł do Kafarnaum, zwrócił się do Niego setnik i prosił Go, mówiąc: «Panie, sługa mój leży w domu sparaliżowany i bardzo cierpi» Rzekł mu Jezus: «Przyjdę i uzdrowię go». Lecz setnik odpowiedział: «Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo, a mój sługa odzyska zdrowie. Bo i ja, choć podlegam władzy, mam pod sobą żołnierzy. Mówię temu: "Idź!" - a idzie; drugiemu: "Chodź tu!" - a przychodzi; a słudze: "Zrób to!" - a robi». Gdy Jezus to usłyszał, zdziwił się i rzekł do tych, którzy szli za Nim: «Zaprawdę powiadam wam: U nikogo w Izraelu nie znalazłem tak wielkiej wiary. Lecz powiadam wam: Wielu przyjdzie ze Wschodu i Zachodu i zasiądą do stołu z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w królestwie niebieskim.

Refleksja:

Gdy Jezus to usłyszał, zdziwił się...

Nikt zapewne nie posądzał setnika, żołnierza, nie-Żyda o bycie dobrym, troszczącym się o swego sługę i ufającym Jezusowi.

I my wielokrotnie nie posądzamy ludzi o dobro. Winne są temu nasze uprzedzenia. Starajmy się je odrzucać. Dajmy każdemu szansę, na bycie dobrym – chociażby w naszych oczach.

Nie oceniamy innych powierzchownie, bo możemy zrobić krzywdę im i sobie samym.

28 listopada, niedziela – Ewangelia wg. św. Łukasza (Łk 21, 25-28, 34-36)

Jezus powiedział do swoich uczniów: "Będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, a na ziemi trwoga narodów bezradnych wobec szumu morza i jego nawałnicy. Ludzie mdleć będą ze strachu, w oczekiwaniu wydarzeń zagrażających ziemi. Albowiem moce niebios zostaną wstrząśnięte.

Wtedy ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego na obłoku z wielką mocą i chwałą.

A gdy się to dzieć zacznie, nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie. Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociężałe wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych, żeby ten dzień nie przypadł na was znienacka, jak potrzask. Przyjdzie on bowiem na wszystkich, którzy mieszkają na całej ziemi. Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli uniknąć tego wszystkiego, co ma nastąpić, i stanąć przed Synem Człowieczym".

Refleksja:

Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociężałe wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych, żeby ten dzień nie przypadł na was znienacka, jak potrzask.

Jezus przestrzega nas, przed nadmiernym przywiązaniem do doczesności. Mamy zawsze być gotowi na Jego nadejście. Stanie się to wtedy, gdy dla każdego z nas najważniejszym będzie troska o życie wieczne.

27 listopada, piątek – Ewangelia wg. św. Łukasza (Łk 21, 29-33)

Przykład z drzewa figowego

I powiedział im przypowieść: «Patrzcie na drzewo figowe i na inne drzewa. Gdy widzicie, że wypuszczają pączki, sami poznajecie, że już blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, że to się dzieje, wiedzcie, iż blisko jest królestwo Boże. Zaprawdę, powiadam wam: Nie przeminie to pokolenie, aż się wszystko stanie. Niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą.

Rozważanie:

Umiemy obserwować przyrodę. Umiemy czytać znaki przyrody.

A czy umiemy czytać znaki czasu? Czy potrafimy określić na ich podstawie, jak blisko jest królestwo Boże?

Czy w ogóle wiemy jakie to znaki?

24 listopada, środa – Ewangelia wg. św. Łukasza (Łk 21, 12 – 19)

Prześladowanie uczniów

Lecz przed tym wszystkim podniosą na was ręce i będą was prześladować. Wydadzą was do synagog i do więzień oraz z powodu mojego imienia wlec was będą do królów i namiestników. Będzie to dla was sposobność do składania świadectwa. Postanówcie sobie w sercu nie obmyślać naprzód swej obrony. Ja bowiem dam wam wymowę i mądrość, której żaden z waszych prześladowców nie będzie się mógł oprzeć ani się sprzeciwić. A wydawać was będą nawet rodzice i bracia, krewni i przyjaciele i niektórych z was o śmierć przypawią. I z powodu mojego imienia będziecie w nienawiści u wszystkich. Ale włos z głowy wam nie zginie. Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie.

Refleksja:

I z powodu mojego imienia będziecie w nienawiści u wszystkich. Ale włos z głowy wam nie zginie.

Jezus daje nam obietnicę, którą potwierdza później na Drzewie Krzyża. Jeśli Mu zaufamy, a nie zaprzemy się Go, chociażby ze strachu, da nam wszystko. *Da nam mądrość, której żaden z naszych prześladowców nie będzie się mógł oprzeć ani się sprzeciwić.*

Daje nam Siebie.

Czy można chcieć więcej?

23 listopada, wtorek – Ewangelia wg. św. Łukasza (Łk 21, 5 – 11)

Zniszczenie świątyni

*Gdy niektórzy mówili o świątyni, że jest przyozdobiona pięknymi kamieniami i darami, powiedział: «Przyjdzie czas, kiedy z tego, na co patrzycie, nie zostanie kamień na kamieniu, który by nie był zwalony». Zapytali Go: «Nauczycielu, kiedy to nastąpi? I jaki będzie znak, gdy się to dzieć zacznie?»
Początek boleści*

Jezus odpowiedział: «Strzeżcie się, żeby was nie zwiedziono. Wielu bowiem przyjdzie pod moim imieniem i będą mówić: "Ja jestem" oraz: "Nadszedł czas". Nie chodźcie za nimi! I nie trwóźcie się, gdy posłyszycie o wojnach i przewrotach. To najpierw musi się stać, ale nie zaraz nastąpi koniec». Wtedy mówił do nich: «Powstanie naród przeciw narodowi i królestwo przeciw królestwu. Będą silne trzęsienia ziemi, a miejscami głód i zaraza; ukazać się straszne zjawiska i wielkie znaki na niebie.

Refleksja:

Przyjdzie czas, kiedy z tego, na co patrzycie, nie zostanie kamień na kamieniu, który by nie był zwalony.

Mija prawie 2000 lat od powstania Kościoła Jezusowego. Tu na Ziemi tworzą Go ludzie. Ludzie pełni zalet, ale również wad. Błądzą wierni oraz ich kapłani. Z Kościoła Pierwotnego niewiele pozostało. Najpierw wprowadzono do obrządku chrześcijańskiego Mszę św., której następnie kilkakrotnie zmieniano formę itd. Zmiany były raz dobre, raz lepsze, ale czasami skutek ich wprowadzenia, wywoływał nieoczekiwane konsekwencje (nie zawsze dobre).

Dzisiaj Kościół doszedł do czasu, gdy muszą nastąpić w nim, tu na Ziemi, radykalne zmiany i nastąpią. Do Kościoła musi wrócić pokora, uniżenie i prawdziwa forma służby.

Kościół nie może być dla niektórych wiernych miejscem lansowania siebie, swojej dobroci i jakości swojej wiary, a dla niektórych kapłanów miejscem pracy i wygodnym sposobem na życie.

22 listopada, poniedziałek – Ewangelia wg. św. Łukasza (Łk 21, 1 – 4)

Grosz wdowi

Gdy Jezus podniósł oczy, zobaczył, jak bogaci wrzucali swe ofiary do skarbony. Zobaczył też, jak uboga jakaś wdowa wrzuciła tam dwa pieniążki, i rzekł: «Prawdziwie powiadam wam: Ta uboga wdowa wrzuciła więcej niż wszyscy inni. Wszyscy bowiem wrzucali na ofiarę z tego, co im zbywało; ta zaś z niedostatku swego wrzuciła wszystko, co miała na utrzymanie».

Refleksja:

Ta uboga wdowa wrzuciła więcej niż wszyscy inni.

Jakaś uboga wdowa wrzuciła wszystko co miała. Jezus pokazuje nam małoszacującą kobietę, która potrafi żyć Ewangelią, nie czyniąc tego na pokaz. Jest ona dla nas wzorem człowieka i jałmużnika.

Żyć Ewangelią, to znaczy dzielić się z sercem tym wszystkim, co mamy. Bo wszystko co mamy otrzymaliśmy od Boga.

21 listopada, niedziela – Ewangelia wg. św. Jana (J 18, 33b-37)

Przesłuchanie

Wtedy powtórnie wszedł Pilat do pretorium, a przywoławszy Jezusa rzekł do Niego: «Czy Ty jesteś Królem Żydowskim?» Jezus odpowiedział: «Czy to mówisz od siebie, czy też inni powiedzieli ci o Mnie?» Pilat odparł: «Czy ja jestem Żydem? Naród Twój i arcykapłani wydali mi Ciebie. Coś uczynił?» Odpowiedział Jezus: «Królestwo moje nie jest z tego świata.

Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd». Pilat zatem powiedział do Niego: «A więc jesteś królem?» Odpowiedział Jezus: «Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu».

Refleksja:

Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu.

Pilat przepytывał Jezusa. Jedyne co go interesowało, to czy Chrystus zagraża Rzymowi. On Go tak naprawdę nie słuchał. Nie zwrócił uwagi na zdanie: *Królestwo moje nie jest z tego świata*. Nie dopytał. Nie prosił o wyjaśnienie.

My też wielokrotnie nie „słuchamy”, lecz tylko nasłuchujemy tego co chcemy usłyszeć. Tak samo jest w życiu codziennym i duchowym (choćby na kazaniach niedzielnych). I niestety ta postawa jest dla nas samych niedobra. Niejednokrotnie blokujemy się w ten sposób, na usłuszenie prawdy o sobie.

20 listopada, sobota – Ewangelia wg. św. Łukasza (Łk 20, 27-40)

Sprawa zmartwychwstania

Wówczas podeszło do Niego kilku saduceuszów, którzy twierdzą, że nie ma zmartwychwstania, i zagadnęli Go w ten sposób: «Nauczycielu, Mojżesz tak nam przepisał: Jeśli umrze czyjś brat, który miał żonę, a był bezdzietny, niech jego brat weźmie wdowę i niech wzbudzi potomstwo swemu bratu. Otóż było siedmiu braci. Pierwszy wziął żonę i umarł bezdzietnie. Wziął ją drugi, a potem trzeci, i tak wszyscy pomarli, nie zostawivszy dzieci. W końcu umarła ta kobieta. Przy zmartwychwstaniu więc którego z nich będzie żoną? Wszyscy siedmiu bowiem mieli ją za żonę».

Jezus im odpowiedział: «Dzieci tego świata żenią się i za mąż wychodzą. Lecz ci, którzy uznani zostaną za godnych udziału w świecie przyszłym i w powstaniu z martwych, ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić. Już bowiem umrzeć nie mogą, gdyż są równi aniołom i są dziećmi Bożymi, będąc uczestnikami zmartwychwstania. A że umarli zmartwychwstają, to i Mojżesz zaznaczył tam, gdzie jest mowa "O krzaku", gdy Pana nazywa Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba. Bóg nie jest [Bogiem] umarłych, lecz żywych; wszyscy bowiem dla Niego żyją». Na to rzekli niektórzy z uczonych w Piśmie: «Nauczycielu, dobrześ powiedział», bo już o nic nie śmieli Go pytać.

Refleksja:

Wówczas podeszło do Niego kilku saduceuszów, którzy twierdzą, że nie ma zmartwychwstania, i zagadnęli Go:

Saduceusze chcą zagiąć Boga. Ciekawe, a zarazem śmieszne. Uważają się za znawców Prawa, ale znawcami Boga już nie są, nie mówiąc o tym, że Go nie rozpoznają. Chcą przechytryć Jezusa, bo nie rozumieją, czym jest zmartwychwstanie i w nie wierzą.

Wymyślają zawiłą historię, wręcz paradoksalną, żeby udowodnić swoją rację. Zupełnie jak my, gdy na siłę chcemy przeforsować swoją „prawdę”.

Jezus w odpowiedzi wytyka im brak znajomości Boga. Zarzuca też, że Go nie rozumieją. Bóg nie jest kodeksem karnym. Jest żywą Istotą i naszym Stwórcą. Mówiąc *Bóg nie jest [Bogiem] umarłych, lecz żywych; wszyscy bowiem dla Niego żyją, przekonuje ich, że zmartwychwstanie jest realne, tak jak realne jest życie wieczne, życie dla Niego.*

- Prośmy Boga o silną wiarę w zmartwychwstanie i w Jego nieprzebrane Miłosierdzie.

19 listopada, piątek – Ewangelia wg. św. Łukasza (Łk 19, 45 – 48)

Wypędzenie przekupniów

Jezus wszedł do świątyni i zaczął wyrzucać sprzedających w niej. Mówił do nich: «Napisane jest: Mój dom będzie domem modlitwy, a wy uczyniliście z niego jaskinię zbójców».

Nauczanie w świątyni

I nauczał codziennie w świątyni. Lecz arcykapłani i uczeni w Piśmie oraz przywódcy ludu czyhali na Jego życie. Tylko nie wiedzieli, co by mogli uczynić, cały lud bowiem słuchał Go z zapartym tchem.

Refleksja:

... wszedł do świątyni i zaczął wyrzucać sprzedających w niej...

Jezus po raz pierwszy nie wytrzymuje. Jest do tego stopnia oburzony brakiem szacunku do Ojca, że wyrzuca sprzedających ze świątyni. Jakie to ludzkie – zdenerwowanie, oburzenie, gniew. Bóg pokazuje nam, że zna nasze serca bardzo dobrze. Bo jako człowiek, podlegał tym samym uczuciom, co każdy z nas. W dzisiejszej Ewangelii mamy przykład na to, jak dał się ponieść gniewowi. Tak jak my, w trudnych dla nas chwilach. Oburzył Go, co jest zrozumiałe, brak szacunku do Ojca i zamiana Domu Bożego w targowisko.

Więc możemy, bez względu na to, w jak trudnej życiowej sytuacji jesteśmy, zwracać się do Niego. Nasze złości, gniewy, radości nie są Mu obce. Więc rozmawiajmy z Nim o nich. Jak trzeba, to wykrzyczmy Mu to, co nas oburza i boli.

Gdy nas życie przycisnie, właśnie Jemu możemy wszystko powiedzieć i oddać, a On nam pomoże, bo zrozumie.

18 listopada, środa – Ewangelia wg. św. Łukasza (Łk 19, 41- 44)

Zapowiedź upadku miasta

Gdy był już blisko, na widok miasta zapłakał nad nim i rzekł: «O gdybyś i ty poznało w ten dzień to, co służy pokojowi! Ale teraz zostało to zakryte przed twoimi oczami. Bo przyjdą na ciebie dni, gdy twoi nieprzyjaciele otoczą cię wale, oblegną cię i ścisną zewsząd. Poważą na ziemię cię i twoje dzieci z tobą i nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu za to, żeś nie rozpoznało czasu twojego nawiedzenia».

Rozważanie:

...na widok miasta zapłakał nad nim...

Jezus, chodził, mówił przypowieści, uzdrawiał, czynił cuda. A dzisiaj widzimy Go (po raz pierwszy i jedyne) jak płacze. Takie bardzo ludzkie zachowanie.

Jezus poczuł się zapewne bezradny. Dał im siebie, a oni Go, tak samo jak w Nazarecie, nie przyjęli. Ich upór i zatwardziałość jest dla nas niepojęta. Bóg-Człowiek płacze nad nimi, bo nie wiedzą co czynią, odrzucając Go.

Ich zatwardziałość i pycha zawiedzie ich do zguby. Ich upór i krnąbrność zakrywa przed ich oczami Prawdę. Prawdę, którą jest sam Bóg.

Jezus wie, że przyjdą na nich takie chwile, że przeciwnik (szatan) otoczy ich ze wszystkich stron, a oni nie dadzą rady obronić się przed nim.

- Prośmy Boga, abyśmy w chwili śmierci nie byli zatwardziałymi. Aby każde z naszych serc umiało z wielką pokorą i miłością przyjąć Boże Miłosierdzie.
- Prośmy Go, abyśmy zawsze byli otwarci na Słowo Boże. Abyśmy umieli chłonać je i potrafili Nim żyć.

17 listopada, środa - Ewangelia wg. św. Łukasza (Łk 19, 11-28)

Przypowieść o minach

Gdy tego słuchali, dodał jeszcze przypowieść, ponieważ był blisko Jeruzalem, a oni myśleli, że królestwo Boże zaraz się zjawi. Mówił więc: «Pewien człowiek szlacheckiego rodu udał się do dalekiego kraju, aby uzyskać dla siebie godność królewską i wrócić. Przywołał więc dziesięciu sług swoich, dał im dziesięć min i rzekł do nich: „Obracajcie nimi, aż wrócę”. Ale jego współobywatele nienawidzili go i wysłali za nim poselstwo z oświadczeniem: „Nie chcemy, żeby ten królował nad nami”. Gdy po otrzymaniu godności królewskiej wrócił, kazał przywołać do siebie te sługi, którym dał pieniądze, aby się dowiedzieć, co każdy zyskał. Stawił się więc pierwszy i rzekł: „Panie, twoja mina przysporzyła dziesięć min”. Odpowiedział mu: „Dobrze, sługo dobry; ponieważ w drobnej rzeczy okazałeś się wierny, sprawuj władzę nad dziesięciu miastami”. Także drugi przyszedł i rzekł: „Panie, twoja mina przyniosła pięć min”. Temu też powiedział: „I ty miej władzę nad pięciu miastami”. Następny przyszedł i rzekł: „Panie, oto twoja mina, którą trzymałem zawiniętą w chustce. Lękałem się bowiem ciebie, bo jesteś człowiekiem surowym: bierzesz, czegoś nie położył, i zniesz, czegoś nie posiał”. Odpowiedział mu: „Według słów twoich sądzę cię, zły sługo! Wiedziałeś, że jestem człowiekiem surowym: biorę, gdzie nie położyłem, i żnę, gdzie nie posiał. Czemu więc nie dałeś moich pieniędzy do banku? A ja po powrocie byłbym je z zyskiem odebrał”. Do obecnych zaś rzekł: „Zabierzcie mu minę i dajcie temu, który ma dziesięć

min”. Odpowiedzieli mu: „Panie, ma już dziesięć min”. „Powiadam wam: Każdemu, kto ma, będzie dodane; a temu, kto nie ma, zabiorą nawet to, co ma. Tych zaś przeciwników moich, którzy nie chcieli, żebym panował nad nimi, przyprowadźcie tu i pościnajcie w moich oczach”».

Po tych słowach szedł naprzód, zdążając do Jerozolimy.

Refleksja:

Lękałem się bowiem ciebie, bo jesteś człowiekiem surowym:

Lęk jest najgorszym doradcą. Zniewala nas i paraliżuje. Nie pochodzi od dobrego. Tym bardziej lęk przed Bogiem. Przecież nie można się bać Boga, który oddał Swojego Syna na odkupienie nas. Nie można się bać Miłości bez granic.

16 listopada, wtorek – Ewangelia wg. św. Łukasza (Łk 19, 1 – 10)

Zacheusz

Potem wszedł do Jerycha i przechodził przez miasto. A [był tam] pewien człowiek, imieniem Zacheusz, zwierzchnik celników i bardzo bogaty. Chciał on koniecznie zobaczyć Jezusa, kto to jest, ale nie mógł z powodu tłumy, gdyż był niskiego wzrostu. Pobiegł więc naprzód i wspiął się na sykomorę, aby móc Go ujrzeć, tamtędy bowiem miał przechodzić. Gdy Jezus przyszedł na to miejsce, spojrzał w górę i rzekł do niego: «Zacheuszu, zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu». Zszedł więc z pośpiechem i przyjął Go rozradowany. A wszyscy, widząc to, szemrali: «Do grzesznika poszedł w gościnę». Lecz Zacheusz stanął i rzekł do Pana: «Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnice». Na to Jezus rzekł do niego: «Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu, gdyż i on jest synem Abrahama. Albowiem Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło».

Refleksja:

Wielu badaczy Biblii dopatruje się w tej Ewangelii, nawrócenia z Bożej inicjatywy. Zapewne mają rację. Więc módlmy się za tych, którzy stracili Boga z oczu, lub popadli w niewiarę, aby Bóg pociągnął ich do siebie tak, jak zrobił to z Zacheuszem.

15 listopada, poniedziałek – Ewangelia wg. św. Łukasza (Łk 18, 35 – 43)

Niewidomy pod Jerychem

Kiedy Jezus zbliżał się do Jerycha, jakiś niewidomy siedział przy drodze i żebrał. Gdy usłyszał, że tłum przeciąga, dowiadywał się, co się dzieje. Powiedzieli mu, że Jezus z Nazaretu przechodzi. Wtedy zaczął wołać: «Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!» Ci, co szli na przedzie, nastawali na niego, żeby umilkł. Lecz on jeszcze głośniej wołał: «Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!» Jezus przystanął i kazał przyprowadzić go do siebie. A gdy się zbliżył, zapytał go: «Co chcesz, abym ci uczynił?» Odpowiedział: «Panie, żebym

przejrzał». Jezus mu odrzekł: «Przejrzyj, twoja wiara cię uzdrowiła». Natychmiast przejrzał i szedł za Nim, wielbiąc Boga. Także cały lud, który to widział, oddał chwałę Bogu.

Refleksja:

... jakiś niewidomy siedział przy drodze i żebrał.

Jakiś niewidomy. Jakiś. Jakiś, tzn. człowiek bez imienia, czyli nikt. Nikt się z nim nie liczył. Nikt go nie umiał opisać inaczej, jak - człowiek niewidomy!

Człowiek, który jest *niewidomy*. Jest, ale nie żyje pełnią życia. Bo nic nie widzi. Co może robić? Tylko siedzieć i żebrać. Czekać, aż się ktoś ulituje i pomoże.

Niewidomy z Ewangelii czuje swoją beznadziejność. Czuje swoje odtrącenie. Wprawdzie nie widzi, ale czuje, że trzeba coś zrobić. Bardzo istotna chwila w jego życiu. Czuje. Serce mu podpowiada - teraz!

Gdy usłyszał, że tłum przeciąga, dowiadywał się, co się dzieje. Powiedzieli mu, że Jezus z Nazaretu przechodzi. W głowie odezwały mu się wszystkie dzwonki. Teraz, albo nigdy! Wtedy zaczął wołać: «Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!

Jedno krótkie zdanie wypowiedziane do Syna Człowieczego ratuje go. Jezus wchodzi z niewidomym w krótki dialog: *Co chcesz, abym ci uczynił?* Ten odpowiedział: *Panie, żebym przejrzał.* I stało się. Jezus odpowiedział: *Przejrzyj, twoja wiara cię uzdrowiła.*

Czy trzeba wyjaśniać? Czy nie jest jasnym, że gdy grzech zaczyna panować nad nami stajemy się ślepi na Boga? Stajemy się niewidomi. Jeżeli długo trwamy w tym stanie, stajemy się bezradni i uzależnieni od grzechu. On nas zaślepia. Nie potrafimy na początku się od niego uwolnić, a potem nas tak zniewala, że zaczynamy się wstydić. Wstydić zerwać z grzechem. Bo pójdzie do konfesjonału, to wstyd. Spowiadać się księdzu? Czy on jest w czymś ode mnie lepszym?

Szatan, możecie być pewni, podpowie każde usprawiedliwienie. Każdą wymówkę, by trwać w ślepotcie. Ale jeżeli tylko powiemy Panie, chcę przejrzeć, Bóg znajdzie ludzi, którzy nam pomogą do niego dotrzeć, tak, jak 2000 lat temu niewidomemu z dzisiejszej Ewangelii.

Gdy niewidomy poprosił Jezusa o pomoc i uzyskał ją, nagle stał się człowiekiem, którego możemy określić. Wprawdzie nie znamy nadal jego imienia, ale powiemy o nim: to ten, który zaufał Jezusowi, to ten, który wołał *Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!*. Stał się znaczącym człowiekiem, bo przykładem i wzorem nawrócenia dla nas. Czy można chcieć więcej?

Więc w chwilach naszych upadków i my wołajmy głośno do Jezusa: *Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!* A On nam pomoże. Tylko poprośmy. Nie muszą to być żadne modne modlitwy, żadne wyszukane zdania. Ale tak po ludzku, normalnie. Dla Boga nie liczy się forma, ale to co jest w naszym sercu. On je zna.

Przyjście Chrystusa

W owe dni, po tym ucisku, słońce się zaćmi i księżyc nie da swego blasku. Gwiazdy będą padać z nieba i moce na niebie zostaną wstrząśnięte. Wówczas ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach z wielką mocą i chwałą. Wtedy pośle On aniołów i zbierze swoich wybranych z czterech stron świata, od krańca ziemi aż do szczytu nieba.

Przykład z drzewa figowego

A od drzewa figowego uczcie się przez podobieństwo! Kiedy już jego gałąź nabiera soków i wypuszcza liście, poznajecie, że blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, że to się dzieje, wieście, że blisko jest, we drzwiach. Zaprawdę, powiadam wam: Nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą. Lecz o dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec.

Refleksja:

Jezus chce, żebyśmy uczyli się rozpoznawać znaki dawane nam z nieba. I te, które są oznaką Jego nadejścia i te, które mówią nam jak żyć.

Poświęćmy chociaż odrobinę czasu każdego dnia, aby się wsłuchać w prowadzenie przez Ducha Świętego. Pamiętajmy, że „gdy się modlimy, Bóg nas wysłuchuje, gdy milczymy w ciszy, On do nas mówi.” Tylko słuchajmy, pozwólmy Mu do nas mówić. Nauczmy się słuchać i rozpoznawać Jego głos. Szukajmy ciszy.

13 listopada, sobota – Ewangelia wg. św. Łukasza (Łk 18, 1-8)

Moc wytrwałej modlitwy

Opowiadał im też przypowieść o tym, że zawsze powinni się modlić i nie ustawać: «W pewnym mieście żył sędzia, który Boga się nie bał i nie liczył się z ludźmi. W tym samym mieście żyła wdowa, która przychodziła do niego z prośbą: „Obroń mnie przed moim przeciwnikiem!” Przez pewien czas nie chciał; lecz potem rzekł do siebie: „Chociaż Boga się nie boję ani z ludźmi się nie liczę, to jednak, ponieważ naprzykrza mi się ta wdowa, wezmę ją w obronę, żeby nie nachodziła mnie bez końca i nie zadręczała mnie”».

I Pan dodał: «Słuchajcie, co mówi ten niesprawiedliwy sędzia. A Bóg, czyż nie weźmie w obronę swoich wybranych, którzy dniem i nocą wołają do Niego, i czy będzie zwlekał w ich sprawie? Powiadam wam, że prędko weźmie ich w obronę. Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?»

Refleksja:

Opowiadał im też przypowieść o tym, że zawsze powinni się modlić i nie ustawać:..

Co znaczy zawsze modlić się? Czy cały czas? Bez przerwy? To kiedy i jak żyć?

Chodzi tutaj raczej o relację z Bogiem, aby ją mieć cały czas. Modlić się można myślą, mową i uczynkiem. Czynienie dobra to modlitwa, podziwianie natury, jako dzieła stworzenia, to też modlitwa. Rozmowa z Bogiem, czy nawet pretensje do niego to też modlitwa.

Nie ustawać w modlitwie, to znaczy nie tracić ani na chwile relacji, ani łączności z Bogiem.

12 listopada, piątek – Ewangelia wg. św. Łukasza (Łk 17, 26-37)

Dzień Syna Człowieczego

Jak działo się za dni Noego, tak będzie również za dni Syna Człowieczego: jedli i pili, żenili się i za mąż wychodziły aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki; nagle przyszedł potop i wygubił wszystkich. Podobnie jak działo się za czasów Lota: jedli i pili, kupowali i sprzedawali, sadzili i budowali, lecz w dniu, kiedy Lot wyszedł z Sodomy, spadł z nieba deszcz ognia i siarki i wygubił wszystkich; tak samo będzie w dniu, kiedy Syn Człowieczy się objawi. W owym dniu kto będzie na dachu, a jego rzeczy w mieszkaniu, niech nie schodzi, by je zabrać; a kto na polu, niech również nie wraca do siebie. Przypomnijcie sobie żonę Lota. Kto będzie się starał zachować swoje życie, straci je; a kto je straci, zachowa je. Powiadam wam: Tej nocy dwóch będzie na jednym posłaniu: jeden będzie wzięty, a drugi zostawiony. Dwie będą mleć razem: jedna będzie wzięta, a druga zostawiona». Pytali Go: «Gdzie, Panie?» On im odpowiedział: «Gdzie jest padlina, tam zgromadzą się i sępy».

Refleksja:

... nagle przyszedł potop i wygubił wszystkich.

Nie znamy dnia, ani godziny, *kiedy Syn Człowieczy się objawi*. Nie skupiajmy się tylko na życiu doczesnym, jak robili to współcześni Noego i Lota. Pamiętajmy, że jesteśmy tu tylko na „chwile”. Żyjmy tak, abyśmy w każdej chwili byli gotowi na spotkanie z Panem.

11 listopada, czwartek – Ewangelia wg. św. Łukasza (Łk 17,20 – 25)

Przyjście królestwa Bożego

Zapytany przez faryzeuszów, kiedy przyjdzie królestwo Boże, odpowiedział im: «Królestwo Boże nie przyjdzie dostrzegalnie; i nie powiedzą: "Oto tu jest" albo: "Tam". Oto bowiem królestwo Boże pośród was jest».

Dzień Syna Człowieczego

Do uczniów zaś rzekł: «Przyjdzie czas, kiedy zapragniecie ujrzeć choćby jeden z dni Syna Człowieczego, a nie zobaczycie. Powiedzą wam: "Oto tam" lub: "Oto tu". Nie chodźcie tam i nie biegnijcie za nimi! Bo jak błyskawica, gdy zabłyśnie, świeci od jednego krańca widnokągu aż do drugiego, tak będzie z Synem Człowieczym w dniu Jego. Wpierw jednak musi wiele wycierpieć i być odrzuconym przez to pokolenie.

Refleksje:

Oto bowiem królestwo Boże pośród was jest.

Gdy Bóg stworzył świat, umieścił go w swojej przestrzeni. Nie usunął kawałka Królestwa Bożego, lecz to w nim powołała do życia cały nasz Wszechświat i w nim tchnął Ducha w człowieka. Dlatego szukanie, czy też oczekiwanie na Królestwo Boże jest trochę tak, jak szukanie powietrza w naszym otoczeniu. Ono jest, chociaż go nie widać. To grzech pierworodny naszych rodziców sprawił, że stało się dla nas niewidoczne i niedostępne.

Dopiero na nowo Jego bramy otworzył dla nas Jezus poprzez Swoją śmierć na krzyżu.

Aby odnaleźć Królestwo Bożego trzeba zawierzyć w pełni Jezusowi. Wpuścić Go do swojego serca. On jest naszą drogą i bramą do niego prowadzącą.

10 listopada – środa – Ewangelia wg. św. Łukasza (Łk 17, 11-19)

Wdzięczny Samarytanin

Zmierzając do Jerozolimy przechodził przez pogranicze Samarii i Galilei. Gdy wchodzili do pewnej wsi, wyszło naprzeciw Niemu dziesięciu trędowatych. Zatrzymali się z daleka i głośno zawołali: «Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami!» Na ich widok rzekł do nich: «Idźcie, pokażcie się kapłanom!» A gdy szli, zostali oczyszczeni. Wtedy jeden z nich widząc, że jest uzdrowiony, wrócił chwalcąc Boga donośnym głosem, upadł na twarz do nóg Jego i dziękował Mu. A był to Samarytanin. Jezus zaś rzekł: «Czy nie dziesięciu zostało oczyszczonych? Gdzie jest dziewięciu? Żaden się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec». Do niego zaś rzekł: «Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła».

Rozważania:

Żaden się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec.

Co za piękna Ewangelia o naszej niewdzięczności. Jeden na dziesięciu. I to w dodatku cudzoziemiec. Tylko jeden czyni Bogu dziękczynienie.

A czy my dziękujemy Bogu za otrzymane łaski? Najczęściej zwracamy się do Niego z prośbą o zdrowie, pracę, dom, pojednanie małżonków, nawrócenie dzieci, o dobrą słoneczną pogodę, albo deszcz. Zawsze prosimy. Tak samo jak prosili trędowaci. A jak otrzymamy, to już zapominamy o Bogu.

Zapominamy Bogu podziękować. Co najwyżej mamy żal, że tak długo trwało, spełnianie naszych prośb. Albo, jeżeli Bóg przygotował dla nas inny plan, to go nie akceptujemy. Musi być po naszymu. A jak musi, to znaczy nam się należy. Czasami nasze modlitwy to nic innego koncert życzeń. Brak w tym wszystkim czytania Woli Boga.

Ilu z nas w ogóle zaczyna modlitwę do Boga od podziękowania? Za stworzenie nas, za danie nam wolnej woli, za naszą rodzinę, pracę, przyjaciół, za to, że obudziliśmy się dziś rano! To są dla nas tak oczywiste fakty, że nie dziękujemy. A to wszystko jest z łaski Boga. Każda

chwil i sekunda naszego życia jest z Jego łaski. Każdy krzyż, który przyjdzie nam dźwigać jest z Jego łaski i to skrojony na naszą miarę.

Ewangeliczni trędowaci, wiedzieli, że Jezus uzdrawia, więc Go prosili. I z tego wyszło, że im się to uzdrowienie należało. Jak słaba jest natura ludzka, że zamiast kazać uzdrowionym paść na kolana przed Jezusem, pozwala im odejść. Śpieszą się donieść do kapłanów, że są zdrowi, że zostali cudownie uzdrowieni. Będą mogli wrócić do społeczeństwa. Czyli mają naprawdę za co dziękczynić!

Człowiek bardzo się pogubił i jak wynika z Ewangelii, już bardzo dawno. Mija 2 tysiące lat, a my nadal jesteśmy roszczeniowi. Niewielu przez ten czas nauczyło się dziękować Bogu.

- Prośmy więc Ojca w niebie, żeby nam tę postawę wybaczył. Prośmy Maryję, św. Józefa, swoich patronów świętych, swojego anioła strużę, żeby nauczyli nas dziękować Bogu za każda otrzymana łaskę.

9 listopada, wtorek – Ewangelia wg. św. Jana (J 2, 13-22)

Znak oczyszczenia świątyni

Zbliżała się pora Paschy żydowskiej i Jezus udał się do Jerozolimy. W świątyni napotkał siedzących za stolami bankierów oraz tych, którzy sprzedawali woły, baranki i gołębie. Wówczas sporządziwszy sobie bicz ze sznurków, powypędzał wszystkich ze świątyni, także baranki i woły, porozrzucił monety bankierów, a stoły powywracał. Do tych zaś, którzy sprzedawali gołębie, rzekł: «Weźcie to stąd, a nie róbcie z domu mego Ojca targowiska!» Uczniowie Jego przypomnieli sobie, że napisano: Gorliwość o dom Twój pochłonie Mnie. W odpowiedzi zaś na to Żydzi rzekli do Niego: «Jakim znakiem wykażesz się wobec nas, skoro takie rzeczy czynisz?» Jezus dał im taką odpowiedź: «Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo». Powiedzieli do Niego Żydzi: «Czterdzieści sześć lat budowano tę świątynię, a Ty ją wzniesiesz w przeciągu trzech dni?» On zaś mówił o świątyni swego ciała. Gdy więc zmartwychwstał, przypomnieli sobie uczniowie Jego, że to powiedział, i uwierzyli Pismu i słowu, które wyrzekł Jezus.

Refleksja:

Gorliwość o dom Twój pochłonie Mnie.

Pytanie: jak bardzo może pochłonać gorliwość - nas ludzi?

Gdy za bardzo martwimy się o swój dom, a może lepiej powiedzieć, przejmujemy się nim, to czasami zaczynamy mylić pojęcia. Zaczynamy kłaść nacisk na dom jako mieszkanie, budynek, a nie na dom, jako gniazdo rodzinne. I zamiast zając się rodziną, zaczynamy zarabiać na samochód, płytki do łazienki, kafelki do kuchni, czy nowe meble. Ponieważ jest ciężko o dobrze płatną pracę, najczęściej ojciec rodziny wyjeżdża za granicę, aby dorobić. Nierzadko za pracą emigrują kobiety, bo trzeba np. dokończyć budowę domu, a ona ma dobry fach. Jest pielęgniarką. Co się wtedy dzieje? Cierpią dzieci. Brak jednego z rodziców zubaża życie rodzinne. Niejednokrotnie, gdy pobyt na robotach się przedłuża, rodziny się rozpadają. Ludzki dramat.

Podobnie jest z niektórymi kapłanami. Jeżeli zaczynają utożsamiać Kościół z budowlą sakralną, a nie ze wspólnotą - Kościołem Jezusowym, zaczynają się problemy.

Gdy w kościele ważniejszy jest wystrój, wyposażenie, ornaty, przesadna celebra, cierpią na tym wierni. W parafiach, gdzie ksiądz się nieopatrznie pogubi, zamiera życie duchowe. Jeżeli ważniejsze od samych sakramentów są opłaty za nie, cierpią wszyscy. Włącznie z kapłanem. Stawianie wygórowanych stawek, wręcz wyklucza niektóre osoby z udziału w życiu parafii.

Jeżeli właściwie w kościele ważniejsze są dobra doczesna, a pieniądze są najistotniejszą troską proboszcza, to czy możemy się dziwić, że Jezus ukręcił bat i rozgonił wszystkich?

Oczywiście, jeżeli jest wspólnota, to musi jakoś utrzymać parafię – jej część, powiedzmy administracyjną. Wypadają remonty itd., więc wierni składają datki na tacę. Również przy zamawianiu Mszy św. w różnych intencjach itd. Ale nie można tolerować sytuacji, gdy są stawki nie do przyjęcia dla ludzi, którzy muszą rezygnować chociażby z wypominków.

W takich przypadkach trzeba poszukać innego kościoła, gdzie sytuacja przedstawia się inaczej.

Niejednokrotnie parafian nie stać na zamówienie Mszy św. To wszystko chyba każe nam, przemyśleć sprawę finansowania kościoła. Zmiany są potrzebne. Ale sensowne.

Są to sytuacje rzadkie, ale niestety się zdarzają.

- Módlmy się więc do Boga, aby kapłani, którzy zeszli z właściwej ścieżki, powrócili na nią dla obopólnego dobra. Niech Dom Boży będzie wspólnotą ludzką, a nie tylko samym budynkiem, w którym robi się interesy. Oby Jezus nigdy więcej nie musiał mówić: „...nie róbcie z domu mego Ojca targowiska!”.

8 listopada, poniedziałek – Ewangelia wg. św. Łukasza (Łk 17, 1-6)

Zgorszenie

Rzekł znowu do swoich uczniów: «Niepodobna, żeby nie przyszły zgorszenia; lecz biada temu, przez którego przychodzą. Byłoby lepiej dla niego, gdyby kamień młyński zawieszono mu u szyi i wrzucono go w morze, niż żeby miał być powodem grzechu jednego z tych małych. Uważajcie na siebie!

Obowiązek przebaczenia

Jeśli brat twój zawini, upomnij go; i jeśli żałuje, przebac mu! I jeśli siedem razy na dzień zawinił przeciw tobie i siedem razy zwróciłby się do ciebie, mówiąc: "Żałuję tego", przebac mu!»

Moc wiary

Apostołowie prosili Pana: «Przymnóż nam wiary!» Pan rzekł: «Gdybyście mieli wiarę jak ziarnko gorczycy, powiedzielibyście tej morwie: "Wyrwij się z korzeniem i przesadź się w morze!", a byłaby wam posłuszna.

Refleksja:

Jeśli brat twój zawini, upomnij go; i jeśli żałuje, przebacz mu!

Przebaczenie – dla wielu osób jest bardzo trudną sprawą. Jak sobie radzić, gdy tak się dzieje? Tu jedynie pomoże modlitwa.

Zmówmy spokojnie i ze zrozumieniem Modlitwę Pańską. Zatrzymajmy się przy słowach *i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*. Powtarzajmy to zdanie, aż zrozumiemy, o co Boga prosimy.

Przebaczając osobie, która nas skrzywdziła nie musimy jej od razu „kochać”. Nie musimy się z nią przyjaźnić. Wystarczy na początku, jak nie będziemy jej złorzeczyli. Gdy czas uleczy nasze rany, pogodzimy się i w pełni przebaczymy – to znaczy, nie będziemy rozszarpać ran, które nam zadała.

7 listopada, niedziela - Ewangelia wg. św. Marka (Mk 12, 38-44)

Ostrzeżenie przed uczonymi w Piśmie

I nauczając dalej mówił: «Strzeżcie się uczonych w Piśmie. Z upodobaniem chodzą oni w powłóczystych szatach, lubią pozdrowienia na rynku, pierwsze krzesła w synagogach i zaszczytne miejsca na ucztach. Objadają domy wdów i dla pozoru odprawiają długie modlitwy. Ci tym surowszy dostaną wyrok».

Grosz wdowi

Potem usiadł naprzeciw skarbony i przypatrywał się, jak tłum wrzucał drobne pieniądze do skarbony. Wielu bogatych wrzucało wiele. Przyszła też jedna uboga wdowa i wrzuciła dwa pieniążki, czyli jeden grosz. Wtedy przywołał swoich uczniów i rzekł do nich: «Zaprawdę, powiadam wam: Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich, którzy kładli do skarbony. Wszyscy bowiem wrzucali z tego, co im zbywało; ona zaś ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała, całe swe utrzymanie».

Refleksja:

Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich, którzy kładli do skarbony. ... wrzuciła wszystko co miała.

Nie jedną miarą mierzący ludzi. Nie każdy może dać tyle samo pieniędzy, tyle samo serca drugiemu człowiekowi, tyle samo współczucia.

Każdy z nas jest inny, ale niech każdy daje tyle ile może, a nie tyle ile mu zbywa.

6 listopada, sobota – Ewangelia wg. św. Łukasza (Łk 16, 9-15)

Dobry użytek z pieniądza

Ja też wam powiadam: Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną, aby gdy [wszystko] się skończy, przyjęto was do wiecznych przybytków.

Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie. Jeśli więc w zarządzie niegodziwą mamoną nie okazaliście się wierni, prawdziwe dobro kto wam powierzy? Jeśli w zarządzie cudzym dobrem nie okazaliście się wierni, kto wam da wasze?

Żaden sługa nie może dwom panom służyć. Gdyż albo jednego będzie nienawidził, a drugiego miłował; albo z tamtym będzie trzymał, a tym wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie».

Faryzejska świętość

Sluchali tego wszystkiego chciwi na grosz faryzeusze i podrzywali sobie z Niego. Powiedział więc do nich: «To wy właśnie wobec ludzi udajecie sprawiedliwych, ale Bóg zna wasze serca. To bowiem, co za wielkie uchodzi między ludźmi, obrzydliwością jest w oczach Bożych.

Refleksje

Czy trzeba tu coś pisać? Samo życie. Ten sam ból dotykający i wiernych i kapłanów. Oczywiście w obu przypadkach (miejmy nadzieję) dotyczy to jednostek.

Powierzone dobra materialne powinniśmy wykorzystywać godnie. Powierzone dobro, nie jest nam samym dane. Jest przeznaczone dla dobra innych. Jeśli mamy, podzielmy się. Egoistyczne wykorzystywanie mamony jest w czystej postaci chciwością i egoizmem. Dzielenie się nią jest Boże. Nie oznacza to, żeby wszystko co mamy, należy rozdać, ale tam, gdzie widzimy potrzebę powinniśmy wspomóc. Możemy wspomóc poszczególnych ludzi, możemy pomóc grupie osób lub organizacje. Ale niech ta pomoc będzie czyniona z miłością.

Możemy wspomagać bliźnich w inny sposób. Nie koniecznie pieniędzmi. Gdy jesteśmy ludźmi radosnymi, podnieśmy na duchu osobę zasmuconą - dobrą radą, ale nie pouczaniem. Nie chełpmy się później, jak to pomagaliśmy, jacy to jesteśmy dobrzy.

Udawanie dobra i dzielenie się pieniędzmi na pokaz, żeby nam głośno dziękowali jest bez sensu. Dobro dzieje się w cichości. Zło jest żadne poklasku.

- Boże daj nam czyste serca, abyśmy mogli dzielić się z innymi tym co mamy. Aby z miłością wyciągać dłoń do potrzebujących.

5 listopada, piątek – Ewangelia wg. św. Łukasza (Łk 16, 1-8)

Obrotny rządcą

Powiedział też do uczniów: «Pewien bogaty człowiek miał rządcę, którego oskarżono przed nim, że trwoni jego majątek. Przywołał go do siebie i rzekł mu: "Cóż to słyszę o tobie? Zдай sprawę z twego zarządu, bo już nie będziesz mógł być rządcą". Na to rządcą rzekł sam do siebie: Co ja pocznę, skoro mój pan pozbawia mię zarządu? Kopać nie mogę, zebrać się

wstydzę. *Wiem, co uczynię, żeby mię ludzie przyjęli do swoich domów, gdy będę usunięty z zarządu. Przywołał więc do siebie każdego z dłużników swego pana i zapytał pierwszego: "Ile jesteś winien mojemu panu?" Ten odpowiedział: "Sto beczek oliwy". On mu rzekł: "Weź swoje zobowiązanie, siadaj prędko i napisz: pięćdziesiąt". Następnie pytał drugiego: "A ty ile jesteś winien?" Ten odrzekł: "Sto korcy pszenicy". Mówi mu: "Weź swoje zobowiązanie i napisz: osiemdziesiąt". Pan pochwalił nieuczciwego rządcę, że roztropnie postąpił. Bo synowie tego świata rozroplenijsi są w stosunkach z ludźmi podobnymi sobie niż synowie światłości.*

Refleksja:

Pewien bogaty człowiek miał rządcę, którego oskarżono przed nim, że trwoni jego majątek.

Konia z rzędem temu, kto nie będzie miał wątpliwości co do przesłania tej Ewangelii. Bardzo ciekawa i zajmująca. Czy Bóg nie potępia „matactw” swojego rządcy? O co tu chodzi.

Zastanówmy się chwilę, i może pójdźmy taką drogą:

A: Rządca, który trwoni majątek swojego przełożonego.

B: Pomyślmy, że my trwonimy dary Ducha Świętego i Osiem Błogosławieństw.

A: Rządca widzi, że go przyłapano na nieuczciwości.

B: Orientujemy się jednak, że coś jest nie tak z nami, że odrzucamy Boże dary, jesteśmy pełni grzechów.

A: Rządca orientuje się, że musi coś z tym fantem zrobić.

B: Jeżeli już wiemy, to myślimy co z tym swoim grzechem zrobić.

A: Rządca wymyśla swój plan, na polepszenie swojej sytuacji - oczywiście nie najlepszy.

B: Również my staramy się samodzielnie, najczęściej bezradnie pozbyć się grzechów i na swój sposób je odpokutować.

Wniosek – ani rządca, ani my, gdy narozrabiamy, w swojej trudnej sytuacji nie pomożemy sobie sami właściwie. Nasze sposoby naprawy będą zawsze „mało doskonałe”.

Zapewne Bogu podoba się fakt, że zrozumieliśmy nasze złe postępowanie i coś chcemy sami zaradzić. I to jest bardzo dobre. Uzmysławiamy sobie naszą grzeszność. **To pierwszy krok** ku Bogu zrobiony przez nas samych. Jednak, gdy sami chcemy jakoś naprawić swoją nienajlepszą sytuację, np. wynagradzać za swoje grzechy, też możemy popełnić błąd gospodarza.

Drugi krok to rachunek sumienia. Bardzo przykra sprawa. Przyznanie się najpierw przed samym sobą do swojej grzeszności. Do swoich myśli, wypowiedzi i uczynków, krzywd wyrządzonych bliźnim i sobie, które Bogu nie były miłe.

Trzeci krok. Szczera rozmowa w konfesjonale. Bóg wszystko zrozumie. Jednak czeka na nasz wysiłek, ale cieszy się już w chwili, gdy sami próbujemy coś zaradzić, coś zrobić na swój sposób.

Spróbujmy więc odpowiedzieć na pytanie zadane na początku: czy Bóg nie potępia „matactw” swojego rządcy? Bóg widzi je, ale nie skupia się na nich samych. **On w nich docenia, jego usilne starania na polepszenie swojej sytuacji.**

Prośmy więc Boga, aby pomagał nam w odnalezieniu drogi do Niego.

Prośmy o rady Ducha Świętego, aby prowadziły nas przez trudne życiowe sytuacje wskazując właściwą ścieżkę.

4 listopada, czwartek – Ewangelia wg. św. Łukasza (Łk 15, 1-10)

Zaginiona owca

Zbliżali się do Niego wszyscy celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać. Na to szemrali faryzeusze i uczeni w Piśmie: «Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi». Opowiedział im wtedy następującą przypowieść: «Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie idzie za zgubioną, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, bierze z radością na ramiona i wraca do domu; sprasza przyjaciół i sąsiadów i mówi im: "Cieszcie się ze mną, bo znalazłem owcę, która mi zginęła". Powiadam wam: Tak samo w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia.

Zgubiona drachma

Albo jeśli jakaś kobieta, mając dziesięć drachm, zgubi jedną drachmę, czyż nie zapala światła, nie wymiata domu i nie szuka starannie, aż ją znajdzie? A znalazłszy ją, sprasza przyjaciółki i sąsiadki i mówi: "Cieszcie się ze mną, bo znalazłam drachmę, którą zgubiłam". Tak samo, powiadam wam, radość powstaje u aniołów Bożych z jednego grzesznika, który się nawraca».

Refleksja:

«Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi»

Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi – zarzut jaki stawia Jezusowi ludzka pycha. No z nami tak, ale ze złodziejami i grzesznikami? On im w ich mniemaniu ubliża. My. Ja. Egocentryczne podejście do życia. Wszystko porównujemy do siebie, do nas i oczywiście nikt nam nie jest w stanie dorównać. Bo my, to My.

Z nami Jezus będzie się czuł lepiej. My Boga wychwalamy, spełniamy jego przykazania, a jak się modlimy! Jesteśmy Jego godni. My!, ciągle my, i ja. Oczywiście w samych superlatywach.

Inni, no cóż, są, bo są, ale tacy byle jacy. Gorszi, słabsi, głupszy, a co najważniejsze – nie godni Jezusa. Grzeszni. Niestety umiemy u każdego dostrzec jego grzech, gdy u siebie go nie zobaczymy. Tacyśmy jakoś dziwnie święci. Czasami jesteśmy tak zaślepieni, że powinni nas nazywać pan, pani Pycha.

Pycha ta wynika zapewne z zazdrości, bo Jezus przychodzi do grzeszników, do ludzi, którzy zbłądzili. Im poświęca czas, z nimi ucztuje, a nie z nami. I to boli. Nie rozumieją miłości Boga do nas wszystkich. A przecież w każdej rodzinie, która ma co najmniej dwoje lub troje dzieci tak bywa. Zawsze któreś sprawia kłopoty i to jemu rodzice poświęcają więcej czasu. O nie walczą, bo to drugie jest dobre, da sobie samo radę. To takie normalne i ludzkie, to czemu mamy pretensje do Jezusa, że jada z grzesznikami, czyli zajmuje się słabszym?

Zapewne wynika to z pychy, braku zrozumienia, lub jak najczęściej bywa z zazdrości.

Przy dzieciach, gdy jedno wymaga większej uwagi rodziców, drugie zaczyna być zazdrosne i często to wytyka rodzicom. Powstaje żal, potem nieporozumienia i najczęściej do końca życia w sercu tkwi zadra.

Jezus podobnie jak rodzice, troszczy się bardziej o zbłąkane dusze. On je chce wyrwać z sidła szatana. Chce, aby wybrały drogę prawdy i cnoty.

Czy można mieć do niego o to żal i pretensje, że chce do Ojca przyprowadzić wszystkich?

Prośmy Boga, aby ukazał nam drążącą nas pychę i pomógł nam się jej pozbyć.

Prośmy o to, abyśmy również i my nie odrzucali błędzących, ale im pomagali. I modlitwą, i przykładem życia opartego na Ewangelii.

Prośmy Go, o to, abyśmy nie oceniali innych i ich życia. Zostawmy to już Bogu.

3 listopada, środa – Ewangelia wg. św. Łukasza (Łk 14, 25-33)

Obowiązki uczniów Jezusa

A szły z Nim wielkie tłumy. On odwrócił się i rzekł do nich: «Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i siostr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem. Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem.

Bo któż z was, chcąc zbudować wieżę, nie usiądzie wpierw i nie oblicza wydatków, czy ma na wykończenie? Inaczej, gdyby założył fundament, a nie zdołałby wykończyć, wszyscy, patrząc na to, zaczęliby drwić z niego: "Ten człowiek zaczął budować, a nie zdołał wykończyć".

Albo który król, mając wyruszyć, aby stoczyć bitwę z drugim królem, nie usiądzie wpierw i nie rozważy, czy w dziesięć tysięcy ludzi może stawić czoło temu, który z dwudziestoma tysiącami nadciąga przeciw niemu? Jeśli nie, wyprawia poselstwo, gdy tamten jest jeszcze daleko, i prosi o warunki pokoju.

Tak więc nikt z was, kto nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem.

«Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem. Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem.»

Refleksja:

Trudne stwierdzenie do przyjęcia. Jak to może być, że Pan Jezus żąda od nas, abyśmy mieli w nienawiść swoją matkę, ojca, żonę, męża, dziecko.

Samo stwierdzenie mieć w nienawiści, w czasach współczesnych Jezusowi było inaczej odbierane. Chodzi tutaj o to, aby na pierwszym miejscu w naszych sercach i umysłach był zawsze Bóg. On jako pierwszy. Już w pierwszym przykazaniu Bożym czytamy: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną”.

W dzisiejszej Ewangelii, w słowach Jezusa chodzi tylko o to, żeby ojca, matki, męża, żony, czy też dziecka nie traktować jak bożka. Aby nie oni byli najważniejsi w naszym życiu.

Mamy ich kochać, dbać o nich, ale nie zamieniać naszej miłości do nich w bałwochwalstwo.

Ta Ewangelia pokazuje nam, że Jezus nauczając nas, podkreśla, że Dekalog ma cały czas ma nas kształtować. Jednak przyszedł też do nas między innymi dlatego, aby do niego dodać jeszcze Przykazanie Miłości.

Gdybyśmy je rozumieli sercem, okazałoby się, że w słowach: „Będziesz miłował Pana Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem, a bliźniego swego jak siebie samego” zawarty jest cały Dekalog.

- Módlmy się o to, aby Bóg był w naszym życiu na pierwszym miejscu. Prośmy też o zdrową miłość do naszych najbliższych. Aby nasza niezdrowa, bo nadmierna miłość, nadopiekuńczość ich nie okaleczała.

2 listopada, poniedziałek – Ewangelia wg. św. Łukasza (Łk 23, 44-46. 50. 52-53, 24. 1-6a)

Śmierć Jezusa

Było już około godziny szóstej i mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej. Słońce się zaćmiło i zasłona przybytku rozdarła się przez środek. Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego. Po tych słowach wyzionął ducha.

Był tam człowiek dobry i sprawiedliwy, imieniem Józef, członek Wysokiej Rady.

On to udał się do Pilata i poprosił o ciało Jezusa. Zdjął je z krzyża, owinął w płótno i złożył w grobie, wykutym w skale, w którym nikt jeszcze nie był pochowany. W pierwszy dzień tygodnia poszły skoro świt do grobu, niosąc przygotowane wonności. Kamień od grobu zastały odsunięty. A skoro weszły, nie znalazły ciała Pana Jezusa. Gdy wobec tego były bezradne, nagle stanęło przed nimi dwóch mężczyzn w lśniących szatach. Przestraszone,

pochyliły twarze ku ziemi, lecz tamci rzekli do nich: «Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tutaj; zmartwychwstał.

Refleksja:

Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mojego.

Śmierć Jezusa. Śmierć człowieka. Śmierć Boga. Czymże jest dla nas śmierć? Czy to już całkowity koniec i nic więcej?

Podczas Drogi Krzyżowej Jezusowi towarzyszyły tłumy gapiów. Co chcieli zobaczyć? Szydzili, śmiali się, współczuli? Co czuli jego najbliżsi będący w tłumie - Matka, uczniowie i kobiety, które Mu towarzyszyły?

Co tam się w ogóle stało? Rozszalały tłum lżył i szydził z Jezusa. Oprawcy nie szczędzili mu razów, obelg i wyzwisk. Wszyscy jak w amoku byli pod działaniem sił przeciwnika. Zniewoleni przez szatana nie rozróżniali i nie widzieli prawdy oczywistej. Ten, który ich uzdrawiał, leczył i uczył, nagle stał się tylko obiektem drwin i kpin. Czy może być inne wytłumaczenie, jak zniewolenie przez zło?

Szatan do końca kusił, do końca czekał, aż może Jezus będzie z Krzyża złorzeczył niewdzięcznemu tłumowi, może będzie się chociaż żalił. Czekał, aż nie wytrzyma i przerwie Swoją mękę. Przecież mógł. Nie było nic takiego, czego by nie mógł uczynić.

I stało się. Jezus przy konaniu, mówi najpiękniejsze słowa. Słowa pełne miłości do Ojca i do nas. *Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mojego.* Tymi słowami Jezus pokazuje Swoją największą siłę i moc. Swoją miłość i oddanie. Wypowiadając to zdanie pokonuje szatana. Zdanie to jest kwintesencja naszego zbawienia. Daje nam ono życie wieczne.

Jest to chwila, w której szatan ucieka, dlatego wreszcie uwolnione od niego tłumy zegnając się szepczą: to był człowiek sprawiedliwy.

Uwierzyli. Zabili Boga i dopiero wtedy uwierzyli. Nie wystarczały im nauki, cuda, uzdrowienia, wypędzania demonów czy też wskrzeszania. On o tym wiedział i też za takich niedowiarków oddał Swoje życie.

Więc czymże jest dla nas śmierć? Teraz już tylko przejściem z życia doczesnego do życia wiecznego. Jeżeli w chwili przejścia z pokorą przyjmimy Jego Miłosierdzie i pojednamy się z Ojcem nie będziemy potępieni.

Módlmy się, aby każdy, kto wyrusza na drugą stronę i przekracza *zastonę przybytku* z wielką ufnością i pokorą pojednał się z Bogiem. Aby śmierć Jego Syna nie poszła na marne, nie została zaprzepaszczone chociażby w przypadku jednej osoby.

Módlmy się, oby każdy z nas w chwili śmierci mógł powiedzieć za Jezusem - *Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mojego.*

1 listopada, poniedziałek – Ewangelia wg. św. Mateusza (Mt 5, 1-12)

Dalsza działalność Jezusa

Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie. Wtedy otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami:

Osiem błogosławieństw

«Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą. Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy [ludzie] wam urągają i prześladowają was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami.

Refleksja:

Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie.

Cieszymy się i radujmy, że Jezus odkupił nasze grzechy. Cieszymy się i radujmy, że nasza nagroda wielka jest w niebie. Ale żeby ją osiągnąć, musimy przyjąć jego błogosławieństwa, musimy też przyjąć Jego ofiarę za nas. Musimy unżyć się przed Bożym Miłosierdziem, które samo z natury rzeczy jest największą nagrodą, jaką nam dał Bóg.

Prośmy Boga, abyśmy nigdy nie zwątpili w Jego Miłosierdzie.